

## Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesiąca 2 k. 50 h. } 3-krot. 3 k. — h.  
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.  
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-  
towy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petiowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szym piśmem liczą się podwójnie.  
Ceny oddzielnych numerów  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 641, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

## Kalendarz lwowski.

Sobota: 9 stycznia.

**Imiona.** Rz. - kat. Dziś: Marcyanny p. Jutro: Pawła Pust. — Gr. - kat. Dziś: Stefana mucz. Jutro: N. po Rozd. Hl. 6. — Słow. Dziś: Władymira. Jutro: Dobrosława.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:18.

**Nabożeństwa.** Dziś o g. 9 wotywa w kościele OO. Bernardynów i OO. Dominikanów. Msza św. z wystawieniem o g. 10 u OO. Jezuitów, o 12 w katedrze

Jutro w kościele OO. Dominikanów uroczystość przeniesienia Najśw. Maryl Panny Jackowej.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum. Bibl. w dni powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtorek i piątek 3—5. — Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedział.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7 — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorek, śr., piątek i sob. 4—6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedział. 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 23) 2—6 (prócz niedz. i sw. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, śr., piątek i sob. 9—12 i 3—6.

**Wystawy stale.** Tow. przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha 1. 10) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedz. 30 h.

**Salon sztuk pięknych Latoura** (Trzeciego Maja 11) 10—7. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 h. Obecnie 90 dzieł mistrza ang. Burne-Jonesa. — Okazów przemysłu krajowego. (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

**Foto-Plastikon** 46 razy premiowane (Pasaż Hausmana). Od 3 do 10 stycznia do wadzenia Japonia. Wstęp 20 hal.

**Odczyty i wykłady.** Dziś: Powszechnie wykłady uniw. Kamienna 2). Pol. K. Kasinowski „Komedia polska XVIII wieku”, o g. 6. — Eleuterya. P. Giedroyc: „Ruch wstrzemięźliwości w świetle nowoczesnych badań”, o g. 6.

**Posiedzenia i zgromadzenia.** Dziś: Kom. książkowej bezp. Czyt. T. S. L. im. Goldmana (Stonieczna 21) o 7. W „Czyt. kobiet” konf. w sprawie szkół” średnich dla kobiet, o g. 6.

**Wieczorki i zabawy.** Dziś: Reduta w Filharmonii o 10 w. — W „Gwieździe” wieczorek maskowy o 9. — Na „Sullerówce” festyn na lodzie o 5. — W szkole Braci szkół chrz. (Mochackiego 8) szopka o 5. — W „Czyt. kol.” wieczór kulturalny o 9.

**Teatr miejski.** Dziś o g. 7: „Interes interesem”. (premiera). — Jutro o 8:30: „Skąpiec” i „Jak liście zdrzew strącone”; o 7:30: „Kigle wiosenne”.

**Teatr ludowy.** Dziś o 8:30: „Matka Polka”; o g. 7:30: „Quo vadis”.

**Filharmonia.** Dziś o 7:30: Koncert p. S. Auberera.

## Zebranie ziemian w Czortkowie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Na kilka dni przed świętami zjechali się ziemianie Podola na walne zgromadzenie podolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Zjazd był duży, naliczyłem sto kilkadziesiąt osób; stawili się wszyscy bez mała członkowie oddziału, co jest u nas rzeczą rzadką — zwykle zjawia się nieledwie dziesiąty.

Już taki niemal utrwalił się zwyczaj w Galicji, że kiedy chodzi o wybory do parlamentu, Sejm, Rady powiatowej lub gminnej, to przyjeżdżamy tłumnie, jesteśmy ożywieni i zainteresowani, ale kiedy chodzi o bardzo żywotne sprawy ekonomiczne, kulturalne, to „nie mamy czasu”, a raczej nie chce się nam, chociaż właśnie na tych sprawach polega nasz byt i przyszłość narodu, nie zaś na wyborach.

Wyjątkowo więc było to liczne zebranie; zdziwiony, zapytałem jednego, drugiego, co to znaczy: „A no, powiadają, trudno było nie przyjechać, kiedy nasz prezes oddziału p. Artur Cielecki zrobił ze stawienia się na dzisiejsze zebranie sprawę zaufania do jego prezury, no i rozumio się do jego osoby. Pięknie to, pomyślałem sobie, że ci ludzie szanują i oceniają obywatelską, wytrwałą i żmudną pracę p. Cieleckiego, ale szkoda wielka, że ich samych przykład ten mało do tej pracy zachęca.

Rozglądam się po sali, pod ścianą, naprzeciw stołu prezydyjnego stoi kupka włościan, tu i tam czernieją sutanny księży, skromnie pod oknem stoi dwóch nanczycieli reszty pracy, ma szlachta. Nie brak między nimi pięknych, zamasyżystych postaci, jakby żywcem z dawnych czasów przeniesionych. Jest coś w nich, co człowieka pociąga i jakby otuchą jakąś napawa. Człowiek sobie powiada, a więc jeszcze są! Przysłuchiwałem się ich przemówieniom. I rzecz może dziwna, im typowsza postać, tem szersza, bardziej zasadnicza i bezinteresowniejsza przebiegała się myśl w ich odezwanianach się, jakby oddźwięk tych prawdziwych obywateli Rzeczypospolitej, którzy naprawdę dbali o dobro ogólne więcej, niż o własny prywatny interes.

Boże! myślałem sobie, żeby ci ludzie ot tak, jak szczerze mówią, tak szczerze zabrali się do roboty, przestali zajmować się mało owocną dla nich polityką, bo jak ziemia z pod nóg ucieknie, to i polityka nie pomoże.

Ale wracam do zebrania. Koło stołu prezydyjal-

nego obok p. Cieleckiego, niezamordowany p. Włodzimierz Kozłowski, naczelny prezes całego Towarzystwa, ks. Andrzej Lubomirski i skromniutki, młodziutki sekretarz. Po zagajeniu zabiera głos p. Kozłowski i omawia sprawy ogólne towarzystwa, konstruuje cyframi, podkreśla myśl, że na to, aby żądać subwencji, pomocy od rządu lub Sejmu, trzeba wykazać się rezultatami pracy, trzeba żeby pojedyncze oddziały pracowały samodzielnie, przychodziły z inicjatywą, a nie czekały, aby ich nauczył komitee główny.

Po przemówieniu p. K., rozpoczęły się debaty w sprawie plantowania buraków dla Przeworska. Zabierał głos ks. A. Lubomirski, p. Gosiewski, naczelny dyrektor przedsiębiorstwa przeworskiego, p. Cieński, dr. Pawłowski, dyr. Świeżawski z Jagielnicy i wielu innych. Wszyscy zebrani uznali za konieczne i korzystne plantowanie buraków, z tem jednak zastrzeżeniem, że tylko uprawianie buraków dla Towarzystwa przeworskiego leży w interesie wszystkich i każdego, uprawianie zaś dla kartelu chropińskiego uważa się za rzecz nieobywatelską i szkodliwą dla kraju.

Potem nastąpiły sprawy oddziału. Wreszcie po przerwie na porządek dzienny wszedł syndykat rolniczy czortkowski. Po zagajeniu sprawy przez p. Cieleckiego, zapanowała cisza. Na zapytanie przewodniczącego, kto prosi o głos — cisza. Zdziwiony prezes pyta: „jako, więc nikt głosu nie żąda?” znów cicho! Drażliwa sprawa: syndykat istnieje od dwóch blisko lat, ale tak dobrze, jak nie funkcjonuje. Wreszcie z poza grona członków syndykatu przyszedł o głos prezes p. Kozłowski i dr. Pawłowski. Oba stawiają sprawę dosadnie, znajdując, iż przyczyną złego jest pewnego rodzaju ociężałość i niechęć do wspólnej asocjacyjnej roboty. Przedstawiają konieczność takiej wspólnej akcji w dzisiejszych warunkach ekonomicznych. Pan Kozłowski zakończył przemówienie wezwaniem zebranych do szczerze wypowiedzania się w tej sprawie. Dopiero wówczas zebranie ożywiło się, zabierali głos pp. Cieński, Serwatowski, Ujejski, Horodyski, Menceł i wielu innych. Przedyskutowano nowy statut i uchwalono go, a następnie do zreformowanego syndykatu podpisano zaraz na zebraniu znaczną ilość udziałów. Zapewno ten i ów znów zadrzemie, ale jest nadzieja, że odtąd syndykat, który dobrze poprowadzony może oddać nieobliczone przysługi rolnikom, będzie miał w gronie swych członków więcej ludzi czynnych.

10)

Ludwig Tracy.

## Tajemnicze zniknięcie.

POWIEŚĆ.

Tak jak powiedział adwokat, inspektor Winter począł trapić swoim śledztwem wszystkich mieszkańców Raleigh-Mansions. Nachodził ich o każdej godzinie, często nawet kilka razy na dzień; nie wymieniając nigdy nazwiska lady Lyle, stawiał każdemu z nich pytania tak badawcze, odnoszące się do pewnej młodej damy blondynki, w kołnierzu futrzanym i płaszczu do figury, że kilku lokatorów zwróciło się do rządy domu ze skargą na niepokojenie ich przez policyę i groźbą wyprowadzenia się, gdyby to dłużej trwać miało.

Po tygodniu Winter wyczerpał wszystkie sposoby śledztwa bez żadnego wyniku; równocześnie Reginald Brett musiał przyznać się przyjacielowi, że zaczął tracić nadzieję dowiedzenia się czegokolwiek pozytywnego.

Z końcem listopada zaszedł wszakże wypadek ważny, który, jak się zdawało w pierwszej chwili, miał nadać dochodzeniom najzupełniej nowy kierunek.

W Tamizie, w okolicy przedmieścia Putney, znaleziono ciało kobiety, strasznie zniszczone przez długą pobyt w wodzie. Dziwnym tylko przypadkiem natrafiono na ciało. Miało właśnie ze względów higienicznych przebudowywać rurę nawadniającą grunty, która w tem miejscu czerpała wodę z Tamizy. Robotnicy zajęci pracą z przerażeniem przekonali się, że ujście rury zatkało było rozkładającym się ciałem ludzkim.

Urzędowe badanie sądowo-lekarskie stwierdziło,

że ciało znajdowało się w wodzie blisko przez trzy tygodnie, ale że śmierć nie została spowodowana zatonięciem. Nie było ani cienia wątpliwości, że nieśczęśliwa kobieta została zamordowana. Musiano ją uderzyć jakimś drgim żelaznym; uderzenie było tak silne, że koniec pręta złamał się; znaleziono właśnie ten kawałek wewnątrz czaszki. Co do innych zmian, wywołane zostały naturalnie pod wpływem działania wody po wsunięciu trupa w otwór rury.

Zabita ubrana była ubogo; miała na sobie staniok i spódnice kupioną gdzieś w handlu starzyzny; bielizna tylko, która niestety nie miała znaków, zrobiona była z płótna bardzo delikatnego i miała wartość cenną. Policya rozwinięta gorączkową działalność. Wszystkie jednak jej zabiegi były bezowocne. Nie można było skonstatować tożsamości zwłok z ciałem zaginionej lady Delli. Brett był już bliskim zwątpienia, ale nie opuścił rąk. Rozejrzawszy się w okolicy Putney, udał się do biura przedsiębiorcy, kierującego pracami około nawodnienia. Przyjął go nadzorca, który najchętniej odpowiadał na zadane pytania.

— Ja właśnie — mówił — pilnowałem wtedy robotników. Robotę mieli lekką; trzeba było zmienić rurę tylko na przestrzeni kilku łokci. Rury któreśny murowali były bardzo stare, musiały służyć trzydzieści albo czterdzieści lat; już takich się dzisiaj nie robi!

— I dla czegoż zdezydowano się właśnie teraz na roboty około zmienienia rury?

— Skorzystaliśmy z tego, że ten dom jest jeszcze niezamieszany. Niedługo służył za szkołę; tu młodzi ludzie wyższych sfer społecznych przygotowywali się do służby wojskowej. Gdy szkołę przeniesiono gdzieindziej, trudno oczywiście było wynająć podobne koszyki. Mało jest ludzi, którzyby potrzebowali tylu pokojów sypialnych. Lokatorzy, których wreszcie udało się znaleźć, mają dwanaścioro dzieci.

Zanim się tu sprowadzą, trzeba było zająć się wszelkiego rodzaju przeróbkami i naprawami. I nas także wezwano, abyśmy się załatwili w tej porze z robotami około nawodnienia.

— Ci nowi lokatorowie nie sprowadzili się jeszcze do tej pory?

— O nie, ich niema nawet w Londynie. To jacyś poczciwcy z prowincji.

— A czy nie mógłbyś mi pan powiedzieć, jak się nazywał dyrektor szkoły, która się tu mieściła?

— Ale owszem! Pracowałem dla niego często wtedy, kiedy jeszcze zajmowałem się stolarką. Nazywał się Septimus Chiide.

Brett zanotował sobie nazwisko, podziękował nadzorcę i udał się następnie do komisarza policyi w Putney.

— Nic nowego, — odpowiedział komisarz na zapytanie w sprawie nieznanego kobiety, wydobytej z Tamizy.

— Zdaje mi się, że prędko tracicie panowie z oka tego rodzaju sprawy? — rzekł Brett, aby zacząć rozmowę.

— Czasem tak, czasem nie! Widziałem już sprawy podobne do tej, które rozjaśniły się nagle po wielu latach. Zresztą chowamy starannie wszystko co mogłoby rzecz wyjaśnić na wypadek, gdyby los pozwolił nam z tego kiedykolwiek skorzystać.

— To właśnie naprowadza mnie na główny przedmiot mego tu przybycia. Wszakże znaleziono w czaszce tej kobiety kawałek jakiegoś żelaza.

Komisarz policyi skinął głową z uśmiechem.

— Czy nie mógłbym tego kawałka obejrzeć? Prosiłbym nawet pana o pożyczanie mi go na kilka dni, albo zrobienie z niego na mój koszt dokładnego odcisku.

(C. d. n.)

nie zaś jak dotąd jednego faktycznie czynnego p. Cieleckiego. J. K.

Na marginesie.

## Ślad na śniegu.

Czy patrzyliście kiedy z oddali na drogę równą, daleką, przysypaną pierwszym śniegiem tym nieskazitelnie czystym, tym bieluchym miękkim i lśniącem jak puchy łabędzie, na który każdy z jakimś niewysłowionem mimowolnym wahanem, z czego sam sobie sprawy zdaje nie może stać i stanąć się boi, jakby się wzdragał brutalną stopą zniszczyć tę niepokalaną biel lili.

Aż oto patrzcie: szycząc z naiwności i skrupułów waszych, hucząc i turkocząc pędzi woz z ciężarem.

Olbrzymie koła, poruszane siłą niepowstrzymaną, wrzynają się głęboko w biel śnieżną, zostawiając na niej czarne błotniste ślady, smugę długą, która ciągnie się w nieskończoność. Nieskazitelna, jak biała karta droga straciła już dawny wdzięk i urok, ślad ciężkiego wozu zmienił ją do niepoznania. Już on z tej drogi niezniknie, już za nim pójdzie drugi, trzeci i dziesiąty, tym samym czarnym torem w dal — w wieczność...

Oto dusza dziewicy niepokalana, biała jak kwiat lili, jak ta śnieżna droga.

Niewidzialną kierowany ręką, z brutalną, bezwzględą, bezlitosną, szatańską siłą wpada na nią rydwan życia, wiozący ogromny ciężar pierwszego występu.

I zostaje ślad długi, ślad błotnisty, ślad niezarty...

A po tym nieszczęsnym torze pójdzie drugi, trzeci i dziesiąty... i nikt ich już nie wstrzyma i nikt nie powróci więcej tej cudnej niepokalanej, świętej białości, której tak bardzo wzdragał się niegdyś dotknąć brutalną stopą naszą. E. Z.

## Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 8 stycznia b. r.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	739.4	- 8.0	NNW <sup>2</sup>	0.0	- 6.8	- 12.5
2 popoł.	739.4	- 7.6	E <sup>2</sup>			
9 wiecz.	739.1	- 11.7	SE <sup>2</sup>			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, śnieg ulewny kilkakrotnie.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmienionym zachmurzeniu.

— **Wiadomości dycecejalne.** Archidiecezja lwowska obrz. ład. Zamianowany referentem i asesorem konsystorza metropol. został ks. dr. Jan Ślósarz, katecheta szkoły realnej we Lwowie.

Przeniesieni: ks. dr. Władysław Honorski, kooperator z Czerniowic do Brzeżan, jako zastępca katechety przy gimnazjum; ks. Roman Rutowski z Hnilcza ad Horozanka do Bukowa ad Konkolniki; ks. Franciszek Sochowicz z Podhajec do Hnilcza; ks. Paweł Jarosiński z zakonu OO. Karmelitów do Podhajec; ks. Hermenegild Wiech z zakonu Braci Mniejszych do Gwoźdźca i ks. Michał Wojerk z Gwoźdźca do Woronowa ad Obertyn.

Dycezja przemyska, Administratorem w Jaśle zamianowany ks. Maksym Żurkiewicz.

Przeniesieni: ks. Jan Bazylski z Szebni do Jasła; ks. dr. Eugeniusz Żukowski z Odrzykonja do Szebni; ks. Władenty Pele, proboszcz i b. dziekan w Libuszy, na własną prośbę w styły stan spoczynku.

Prezente na probostwo w Dobrzechowie otrzymał ks. Wojciech Wątek, proboszcz w Lubli, na probostwo w Polny ks. Dominik Urban, kooperator w Polny, a na probostwo w Domaradzu ks. Michał Nowakiewicz, proboszcz w Jańskich.

Konkurs na probostwo w Jaśle rozpisano z terminem do 16 b. m., a na probostwo w Libuszy z terminem do końca b. m.

— **Dr. Konrad Zawilowski.** artysta tutejszej opery, wystąpi w niedzielę dnia 10 stycznia z własnym koncertem w sali „Narodnego Domu“. Wobec sympatii i uznania, towarzyszącego p. Zawilowskiemu od pierwszego jego występu w Lwowie, powodzenie tego „wieczoru pieśni“ jest zapewnione. Składają się nań utwory naszych i zagranicznych kompozytorów: Schuberta, Schumana, Brahmsa, w własnym jego przekładzie, — nadto pieśni Moniuszki, Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Galla, Noskowskiego, Karłowicza i Zarzyckiego.

Program „Wieczoru pieśni“ jest nader interesujący i obfity. P. Zawilowski odśpiewa wśród wielu innych Schumana „Noe księżycową“ — Brahmsa „Na cmentarzu“ — Schuberta „Sobowót“, należący do prawdziwych pereł literatury muzycznej; z polskich zaś utworów Galla „Kosiarza“, — Niewiadomskiego „Dzwony“ itd. itd.

Akompaniamentu podjął się profesor F. Neuhäuser.

— **W obronie praw językowych.** W dniach 5, 6 i 7 bm. namiestnik hr. Potocki gościł w prezydium Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych przy ulicy

Krzyżowej, chcąc się bliżej zapoznać z tokiem spraw urzędowych tej dyrekcji, której jest prezydentem.

Na razie — ponieważ dalsze wizyty nie są wykluczone — czynność pana namiestnika ograniczyła się na przejrzeniu t. zw. „poczty“, czyli pism urzędowych, sprawozdań, podań i innych przedłożeń, które w tych dniach do protokołu wpłynęły, oraz na przepatrzeniu kilku aktów urzędowych, oddanych w tych dniach do „aprobaty“.

Przeglądając pocztę, namiestnik natrafił na dwa sprawozdania, nadeszłe ze zarządów, obsadzonych niemieckimi „kulturträgerami“, zredagowane w niemieckim języku. Namiestnik wyraził swoje zdziwienie i oburzenie z powodu nieprzestrzegania patentu cesarskiego z r. 1873 i polecił oba sprawozdania zwrócić zarządom bezzwłocznie do przetłumaczenia na język polski, który jest w tej dyrekcji urzędowym. Wezwał przytem uczelnika tej dyrekcji do ścisłego przestrzegania języka urzędowego.

Dość jednak tu dla słuszności należy, że naczelnik obecny p. Hirsch niemałe położył zasługi około wyrugowania niemieczyny z urzędowania tej władzy, która za czasów jego poprzednika p. Głanza wprost się kąpała w niemieckich „berichtach“. Dziś, jeśli się zdarzają jeszcze wypadki podobne, jak te, na które namiestnik szczęśliwą natrafił ręką, to wina w tem władzy wyższej, ministerstwa, które ludzi obcych „von draussen“, nie rozumiejących języka polskiego, do Galicji nasyla, jak o tem przed kilku dniami pisaliśmy.

Opinia namiestnika w sprawie odniemczania urzędów powinna być miarodajną dla władz we wszystkich innych galejach administracji.

— **Wieczorki i zabawy.** Grono fryzjerów samoistnych i pomocników, jak rokrocznie, tak i w tym roku urządził dnia 7 lutego w wielkiej sali „Jad Chazarim“ przy ulicy Bernsteina l. 11 wieczorek z tańcami. Komitet, urządzający wieczorek, urzęduje przez dzień cały w pasażu Hausmana.

— **„Ształa“ lwowska** urządziła w sobotę, t. j. 9 stycznia wieczorek karnawalowy dla swych członków i ich rodzin, oraz przez nich wprowadzonych gości. Toaletta wieczorkowa. Zaś w niedzielę 10 b. m. wieczornicę. Toaletta zwykła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Do Tow. urzędników prywatnych** przystąpiło w ostatnim czasie 131 nowych, z pośród obywateli ziemskich itp. członków wspierających, którzy równocześnie uiszcili na cele Towarzystwa kwotę 8221 koron. Także urzędnicy prywatni zapisują się w ostatnich czasach coraz liczniej do Towarzystwa na członków rzeczywistych celem zabezpieczenia utrzymania dla siebie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz dla rodziny na wypadek swej śmierci. W r. 1903 przystąpiło do Towarzystwa 132 nowych członków rzeczywistych.

— **Wieczorek wełniany**, urządzony od lat kilku staraniem Stowarzyszenia rzad. pomocników kancelaryjnych, a cieszący się dotychczas wielkim powodzeniem, odbędzie się w sobotę, dnia 6 lutego br. w sali Domu narodnego. Do tańca przygrywać będzie muzyka wojskowa 80 pp. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha. Zaproszenia i bilety wydaje komitet codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia (ul. Skarbkowska 29 l. p.). Lista otwarta do 4 lutego br.

— **Kółko zabawowe drukarzy** urządziło na dochód budowy własnego domu dnia 6 lutego wieczorek z tańcami w salach Strzelnicy miejskiej.

— **Ze strajku piekarzy.** W sprawie tych majstrów, którzy pomimo ugody nie przyjęli strajkujących robotników, odbędzie się dziś w radcy dra Fiszera sąd polubowny. Między robotnikami panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie. Kontrolują oni piekarnie, w obawie, aby majstrowie nie przychodzili z pomocą tym upornym majstrom i nie dostarczali im pieczywa, co w myśl ugody jest wzbronione.

— **Liczba lekarzy we Lwowie.** Wedle szematyzmu lekarskiego za rok 1904 mamy we Lwowie 312 lekarzy, o 24 więcej, niż w roku 1903. Lwów w stosunku do swej ludności — ma więcej lekarzy niż inne miasta stołeczne, np. Wiedeń ma 2.721, Praga 580, Graz 274, Tryest 188. Można więc łatwo zrozumieć, że położenie ekonomiczne naszych lekarzy, zwłaszcza wobec naszej biednej, unikającej lekarzy ludności, musi być smutnem. We Lwowie mieszka 22 proc. lekarzy całego naszego kraju (1413). W Austrii jest lekarzy 11.689, w Galicji zaś 1413 czyli 12 procent całego państwa. Liczba lekarzy we Lwowie jest większa, niż w małych krajach austriackich Salzburgu, Karyntyi, Krainy, Ślązka, Bukowiny i Dalmacji.

— **Fiasko austriackiego kartelu cukrowego.** Z ogłoszeń biura sprzedaży austriackich rafinerij cukru okazuje się, że biuro to z ukończeniem pierwszego roku, t. j. z końcem września bieżącego roku zostanie zwinione. Oto pomimo szalonej walki konkurencyjnej udało się trzem rafinerjom, nienależącym do kartela (w Kutteneberg, Tausi i Eibe-Kosteletz) sprzedać znacznie więcej cukru niż na nie przypadło wedle kontyngentu ustawowego. Ruzem sprzedało biuro dotychczas 250.000 cetn. metr. (do Węgier około 120.000 cetn. metr.), rafinerje zaś inne przeszło 400.000 cetn. metr. Biuro pociesza się tem, że cukrownia przeworska sprzeda mniej cukru, niżby na nią przypadło według kontyngentu, ale i ta pociecha podobno nie ziści się w rzeczywistości. Pokazuje się więc, że niezawsze dyabeł taki straszny, jak go malują. Biuro więc narażało swą nielojalną walką konkurencyjną naszą cukro-

wnię na straty, ale przez swój upadek nie pociągnie za sobą naszego przemysłu cukrowniczego.

— **Kalendarze niemieckich spekulantów.** Dzienniki nasze lat poprzednich ostrzegaly ogół przed polskimi kalendarzami, wydawanymi przez Niemca Steimbrennera, drukarza i nakładcę, prowadzącego swe przedsiębiorstwo w Wirtembergu w Czebach. a rozpowszechnianymi we wszystkich dzielnicach Polski. Pau ów wydaje 8 kalendarzy polskich: Maryański, żołnierski, powieściowy itd., mając na oku różne warstwy społeczeństwa naszego, a wszystkie te kalendarze mają te same wspólne cechy; lchy język polski, zupełne pominięcie dziejów, spraw i interesów polskich, jak najobszerniejszą reklamę przemysłu obcego firm nam wrogich. Biorąc na uwagę, że Steimbrenner prowadzi swe wydawnictwo w 14 językach, przeto nie można się dziwić, że jest to wydawnictwo wyłącznie spekulacyjne.

Jednakowoż z naszego stanowiska należy czynić wszystko, ażeby zapobiedz energicznie i skutecznie rozpowszechnianiu owych kalendarzy. W naszym studium roboty społecznej i narodowej, kalendarz jest dzielnym czynnikiem oświaty i uświadomienia narodowego. Kalendarze Steimbrennera, obce naszemu życiu i naszym stosunkom, są chyba dlatego polskimi, że są wydawane w języku niy polskim, pozatem niema w nich niczego polskiego, są to liche przeróbki i tłumaczenia z obcych języków. I tak najwięcej rozpychany w handlach kalendarz „Maryański“ na rok 1904 niema żadnego artykułu z dziejów polskich lub z naszego życia i stosunków, zajmuje się wyłącznie sprawami obcymi, a w dziale rycin niema także żadnej do nas się odnoszącej.

Dodawszy do tego, że anonse zajmują 50 stron druku, dają natrętą a przesadną reklamę wyłącznie obcych a często bardzo nam wrogich przedsiębiorstw (jak polakożerczej księgarni Feitzingera w Cieszynie) firm bielskich i berlińskich) winniśmy zapobiedz wszelkimi siłami, aby owe kalendarze nie dostawały się do rąk naszego właścianina i naszego robotnika i wogóle do rąk warstw najmniej oświeconych, bo nie tylko że im przytku nieprzyniosą, ale wypaczą pojęcia i odstręczą od rzeczy swoich.

Poprzednio umiał redaktor (Polak niestety) postarać się o aprobatę władzy kościelnej dla tych kalendarzy, co jednako protekę naszego duchowieństwa. Obecnie (prawdopodobnie po należytem poinformowaniu się władzy duchownej o celu tych wydawnictw) kalendarze na rok 1904 już tej aprobaty dzięki Bogu nie mają.

Jest przecież dość wydawnictw ludowych kalendarzy — a wyborne są wydawnictwa kalendarzy ludowych p. Wojnara z Krakowa, który (niestety z powodu w grudniu wydalę cztery rodzaje kalendarzy ludowych o wybornej treści, doskonałych rycinach a pełnych szczerego, gorącego patryotyzmu.

— **Zmarli.** W Pasieco: Henryk Koschitz, architekt, w 51 roku życia.

— **Ognie kominowe** wybuchły wczoraj trzy: W ul. Dąbrowskiego pod l. 12 o godz. pół do 9-tej wieczorem, w ul. Korzeniowskiego pod l. 3, o godz. 6 wieczorem i w ul. Panieuskiej pod l. 4 o pół do 7 wieczorem. W wszystkich trzech wypadkach wz weno miejską straż ogniową.

— **Smieciarka w ogniu.** W realności pod l. 7 przy ul. Dekerta wysypał ktoś popiół z węgla i do smieciarki, stojącej w dziedzińcu tej realności. W nocy zajęło się śmiecie i paka zaświeciła jasnym płomieniem, który spostrzegł patrolujący w ulicy poliwyant i przy pomocy kolegi swego ugasił.

— **Konia z wózkiem** przytrzymał wczoraj na Wysokim Zamku ogrodnik miejski. Zbłąkały konik ten jest u niego do odebrania.

## W przededniu wojny.

(Z wczorajszych pism wieczornych).

— Poseł japoński w Londynie, który dotąd wziął z pewnością rekord pod względem liczby wytrzymanych cierpliwie interviewów, także i onegdaj nie umiał, czy też nie chciał nic nowego powiedzieć o jakości i losach rosyjskiej noty.

— Berliński korespondent „Pall Mall Gazette“ donosi: „Niepodobna teraz podać szkicu noty rosyjskiej, ale to wiadomo na pewne, że hr. Lamsdorf, Witte i generał Kuropatkin, jak również wszyscy wpływowi członkowie stronnictwa pokoju w Petersburgu robią największe wysiłki, aby udaremnić dążenia stronnictwa wojny, które chciało przyspieszyć wybuch wojny przez zredagowanie nienadającej się do przyjęcia noty“.

— W Berlinie ciągle jeszcze nie wierzą w możliwość wybuchu wojny, a optymizm ten opierają na tem, że mimo wojowniczości opinii publicznej w Japonii, mikado, który wojny nie chce, znajdzie jeszcze dość środków do jej zażegnania.

— Koreański poseł w Berlinie Min-Chul-Hun powiedział współpracownikowi „Local-Anzeigera“ między innymi co następuje: Ścisłe biorąc, ani Rosya, ani Japonia nie żądają protektoratu nad Koreą. Sytuacja jest jednak tego rodzaju, że każda korzyść osiągnięta tam przez jedną stronę, jest krzywdą i groźbą dla drugiej. Każdy chce tam zająć powiaty i tereny, z których mógłby zagrażać interesom rywala. Tak n. p. port Mosampho, o który Rosya walczy z Japonią. Dla obu jest on jednakowo cenny. W ręku Japończyków zagraża on rosyjskiemu połą.

zeniu Port-Arturu z Władywostokiem — w ręku Rosji zaś jest wprost niebezpieczny dla niepodległości Japonii. Jak taki problem rozstrzygnąć — powiedziec trudno. Zarówno w Tokio jak w Petersburgu wiedzą doskonale, że ewentualna wojna poruży cały świat. Nie myślę tu naturalnie o jakiejś powszechnej wojnie, ale poczuła ją wszystkie narody. I to właśnie przyczyna, dla której każdy się waha, bo nikt nie chce wziąć odpowiedzialności za spowodowanie takiego rozlewu krwi. Co się tyczy Korei, to stoimy na stanowisku zupełnej neutralności. Mogę jeszcze zauważyć, że dotąd nie mamy wiadomości o wyjazdach wojsk japońskich, ani też o wkroczeniu wojsk rosyjskich do północnej Korei.

— Prasa angielska zastanawia się nad następstwami ewentualnej klęski Japonii. „Times“ pisze, że Anglia nie mogłaby ścierpieć, aby przewaga na Dalekim Wschodzie znalazła się po stronie nieprzyjawnego dla niej mocarstwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Mediolan.** (Tel. wł.) Oba statki zakupione przez rząd japoński w Genui, miały tej nocy wypłynąć na pełne morze i rozpocząć podróż do Azji wschodniej. Przeszło 800 robotników było przez dłuższy czas zajętych uzbrojeniem tych okrętów i ładowaniem zapasów żywności i amunicji. Załoga składa się przeważnie z Włochów i stoi pod wyłącznym dowództwem oficerów angielskich. Statki płyną pod flagą angielską celem uchronienia ich przed statkami rosyjskimi w razie, gdyby podczas podróży nastąpiło wypowiedzenie wojny.

**Londyn.** (Tel. wł.) Angielskie kopalnie węgla sprzedały w przeszłym tygodniu 40.000 beczek węgla dla Japonii i 45.000 beczek węgla dla Rosji z dostawą do Port Artur.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziennik „Wiener Allg. Ztg.“ wysłał wczoraj jednego ze swoich redaktorów do tutejszego poselstwa japońskiego. Poseł japoński oświadczył, że według jego informacji położenie polityczne w Azji wschodniej przedstawia się bardzo źle. Odpowiedź Rosji na notę japońską zrobiła w kołach politycznych japońskich bardzo niekorzystne wrażenie, dlatego, że Rosya nie uwzględniła tych pretensji, jakie Japonia żywi co do północnej strefy półwyspu koreańskiego, a zarazem pominięła milczeniem kardynalne punkty żądań koreańskich. Jednym z tych kardynalnych punktów jest równouprawnienie pozycji Japonii w Korei z pozycją Rosji w Mandżurii. Wobec takich okoliczności łatwo pojąć, że wojna między Japonią i Rosją jest obecnie niemal nieuniknioną. Co prawda do tej pory Anglia i Francya nie zaniedbały zabiegów dyplomatycznych, aby oba państwa — tj. Rosję i Japonię nakłonić do przyjęcia kompromisu, zdaje się przecież, że te zabiegi skończą się na niczem, gdyż stronnictwo wojskowe w Japonii słusznie tłumaczy, że każda zwłoka w rozszerzeniu kroków wojennych w obecnym położeniu wychodzi tylko na korzyść Rosji, która może tymczasem ukończyć przygotowania wojenne.

**Londyn.** (TBK.) „Standard“ donosi z Tokio, że w kołach urzędowych zachowują najzupełniejszą rezerwę co do odpowiedzi Rosji. Sądzą powszechnie, że koncesye, na które Rosya gotowa się zgodzić, są zupełnie iluzoryczne. Rosya stara się przedewszystkiem zyskać na czasie, lecz opinia publiczna w Japonii sprzeciwia się dłuższemu zwlekaniu i powiada, że kraj już dosyć długo czekał. Domaga się tedy od rząd, aby trwał przy żądaniu zupełnego i natychmiastowego przyjęcia ostatnich warunków Japonii, które są minimum tego, czego Japonia może się domagać. Pomimo to Rosya nie zgadza się na stanowisko Japonii i zwleka.

**Kolonia.** (TBK.) „Kölnische Zeitung“ otrzymała z Petersburga następujący telegram: „Admirał Aleksiejew jeszcze d. 1 stycznia otrzymał wskazówki co do odpowiedzi rosyjskiej na notę Japonii. Wydy wychodzącego w Porcie Artur „Nowego kraju“ są odzwierciedleniem tych wskazówek. Zapewniają, że Rosya poczyniła możliwie najdalej ustępstwa co do Korei, jednakże co do Mandżurii, stanowczo obstaje przy swoim“. Korespondent sądzi wreszcie, iż nie jest wykluczonem, że Japonia nie zgodzi się na propozycje rosyjskie.

**Szantung.** (TBK.) Dwustupięćdziesięciu żołnierzy angielskich otrzymało polecenie, aby się przygotowali do podróży — niewiadomo jednak dokąd. Sądzą, że do Pekinu lub do Korei.

**Londyn.** (TBK.) Tutejszy poseł japoński Hayashi zawiadomił Biuro Reutersa, że z Tokio otrzymał treść rosyjskiej odpowiedzi na notę japońską, nie może jej jednak wyjawić, związany jest bowiem tajemnicą jaknajściślej, sądzi jednak, że stanowisko Japonii wkrótce się stanie jawnem, bo jaknajrychlej musi się ona zdecydować na krok stanowczy. Czas czekania dla Japonii już mija, teraz przychodzi kolej na Rosję. Poseł zaprzeczył też doniesieniu niektórych pism o ruchach floty japońskiej, trzymane są one bowiem w tak ścisłej tajemnicy, że dowiedzenie się czegokolwiek jest niemożliwem.

**Port Artur.** (TBK.) Kilka rosyjskich okrętów wojennych wyruszyło, aby wzmocnić znajdujące się na morzu krążowniki. Słychać, że tak wzmocniona flota rosyjska postara się zabiedz drogę czterem japońskim pancernikom, zdążającym do Korei.

**Soeul.** (TBK.) Włoski krążownik odpiął do Chemulpo; oczekują tu przybycia okrętu niemieckiego. Poselstwo pilnuje straż, złożona z marynarzy

różnych narodowości. Sądzą, że w razie wojny cesarz koreański schroni się do jednego z poselstw europejskich.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że departament wojenny otrzymał potwierdzenie wiadomości, iż Japonia zamierza wysłać 60.000 żołnierzy do Korei. Uważają to jako bezpośrednią zapowiedź wybuchu wojny.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** (TBK.) W dyskusji szczegółowej nad kontyngentem rekrutów, po przemowie kilku posłów z frakcji Szederkencyj, zabrał głos minister honwedów Nyiri. Przytaczając postanowienia ustawy, zbijał minister rozmaite wątpliwości, podniesione co do prawa wezwołania do pułków żołnierzy, którzy dobrowolnie zgłosili się w czasie od marca do 31 grudnia, oraz wątpliwości co do powołania trzech ostatnich lat rezerwy zapasowej i zatrzymania ostatniego roku rezerwy, co według zapatrywań obstrukcyi jest bezprawnem w czasie stanu „ex lex“. Dalej zbijał minister twierdzenie, jakoby klasa z r. 1880, która tworzyła w r. 1903 ostatnią, nie mogła być asenterowaną w r. 1904. Istnieje bowiem ustawa, że każdy niedokonany pobór powinien być do 36 roku życia regularnie przeprowadzony. Minister prosi w końcu, aby raz już ukończono tę tak długo trwającą dyskusję.

**Budapeszt.** (TBK.) W dalszym ciągu posiedzenia Sejm przyjął tytuł ustawy i przystąpił do dyskusji szczegółowej nad paragrafem I. Pos. Polonyi omawiał ponownie wniosek Koszuta, podjęty potem przez p. Hollo. Prezydent gabinetu hr. Tisza polemizując z nim, powiedział, że uchwała w tej sprawie powzięta stanowi kardynalną zasadę konstytucyj węgierskiej, stwierdza bowiem, że zarówno władza królewska jak dziedzicność tronu na Węgrzech mają swe źródło w ustawodawczej woli narodu, którą reprezentują wspólnie Sejm i król. Stwierdzam to — mówił hr. Tisza — nie dla nas, bo my o tem oddawna wiemy, ale dla tych innych, którym się to niejednokrotnie niepodobało, że wierność i lojalność narodu węgierskiego względem króla ma inne formy, niż u innych narodów. Pochodzi to stąd, że władza królewska na Węgrzech powstała inaczej niż gdzie indziej, gdzie jest pozostałością federalizmu lub wynikiem teokratyzmu. Wierność przeto Węgrów wobec króla nie jest stosunkiem wasala, ale poddaniem się władzy wyższej z łaski Boga, ale objawem męstwa, dumy i woli narodu wolnego.

Jest przeto tem pewniejszą i tem silniejszą. Dalej mowca omawiał t. zw. „chłopski“ rozkaz do armii i oświadczył, że nie zawiera nic sprzecznego z ustawami węgierskimi. Uchwała Sejmu w sprawie wojskowej nie przesądza jeszcze języka komendy w armii węgierskiej.

P. Polonyi oświadczył, że on stoi na tem samym stanowisku co hr. Tisza. Następnie posiedzenie odroczone do dziś.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Wczorajsza mowa Stefana hr. Tiszy wywołała niemałe rozgoryczenie w stronnictwie Koszutowskim, tak, że nie jest wykluczonem, iż spowodowała ona może odzyskanie obstrukcyi ze strony Koszutowców. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej wezmą udział w dyskusji mowy ze stronnictwa niezawisłości, aby sprowokować nowe oświadczenie prezesa ministrów w kwestyi języka służbowego i komendy w armii.

### Pogrzeb dra Benoniego.

**Kraków.** (Tel. pryw.) Pogrzeb dra Karola Benoniego odbył się wczoraj po południu przy bardzo licznych udziałach nauczycielstwa i publiczności. Z Tarnowa przybyła deputacja tamtejszego gimnazjum z dr. Zawilińskim na czele. Przemówił r. German; pochód otwierała deputacja uczniów tarnowskiego gimnazjum.

### Rozmowa z drem Erlerem.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Korespondent w Innsbruku dziennika „Die Zeit“ miał rozmowę z posłem drem Erlerem, przewodcą stronnictwa ludowego niemieckiego w Tyrolu. Dr. Erler oświadczył się z całą stanowczością przeciw wszelkiej reformie regulaminu obrad Izby poselskiej. Każda reforma regulaminu jest — jak oświadczył dr. Erler — dla Niemców bardzo niebezpieczną. Natychmiast bowiem po zastrzeniu regulaminu obrad powstanie znowu prawica autonomiczna, a Niemcy nie mogą pozwolić na utworzenie prawicy.

### Nadanie szlachectwa.

**Wiedeń.** (TBK.) „Wiener Zig.“ ogłasza: Cesarz nadał majorowi Józefowi Nowickiemu, przybo cznemu adyutantowi inspektora armii bar. Reinländera, szlachectwo z przydomkiem Pokucie.

### Wielka kradzież.

**Wiedeń.** (TBK.) Fabrykantowi mydła Schweizerowi skradziono wczoraj z kasy 178.000 kor. w gotówce i papierach wartościowych.

### Zabójstwo przy kartach.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) W Szerencz dwaj robotnicy fabryki cukru posprzeczcili się podczas gry

w karty o różnicę 10 centów. Podczas kłótni doby jeden z nich noża i położył nim swego towarzysza na miejscu trupem.

### Cześć wobec konferencji ugodowej.

**Praga.** (Tel. wł.) Dziennik „Narodni Listy“ w odpowiedzi na wiadomość, że robią się zabiegi, ażeby przed zebraniem się Rady państwa zwołano konferencję ugodową, oświadcza, że nasamprzód trzeba wiedzieć, kto właściwie chce zwołania tej konferencji ugodowej. Według informacji zebranych przez „Narodni Listy“ tej konferencji domaga się rząd w nadziei, że Czesi zaprzestaną obstrukcyi dla tego samego już, że konferencja ugodowa się zebrała. Są to jednak puste nadzieje, rząd bowiem niech będzie przeświadczony, że słowa dra Kramarza wypowiedziane w burżu wiedeńskim dnia 16 grudnia 1903 i nadal tworzą program polityczny narodu czeskiego. Tym programem jest, że Czesi nie zaprzestaną obstrukcyi tak długo, dopóki nie otrzymają urzędowego języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym i uniwersytetu czeskiego na Morawach.

### Dyplomatyczny bojkot Serbii.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, że trzy państwa a mianowicie Anglia, Francya i Rumunia postanowiły na tak długo zerwać wszelkie stosunki dyplomatyczne z rządem serbskim, jak długo z otoczenia króla nie zostaną usunięci wszyscy oficerowie i wszyscy urzędnicy cywilni, którzy brali bezpośrednio lub pośrednio udział w spisku czerwcowym.

### Sankeya sultańska.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Sultań sankeynował notę austro-węgierską i rosyjską zreagowaną w Mürzsteg w sprawie reform, które mają być przeprowadzone w Macedonii. Sankeya turecka nastąpiła przecież jedynie w ogólnych zarysach i jest w taki sposób zreagowana, że otwiera Tarcyi ponownie pole do dalszych rokowań i do nowych wybiegów dyplomatycznych.

### Uciśk Finlandyi.

**Petersburg.** (TBK.) Reskrypt carski do general-gubernatora Finlandyi nakazuje, aby Finlandczycy, zostający w służbie państwowej albo komunalnej, którzy w r. 1903 nie stawili się do wojska, nie otrzymywali przez 5 lat paszportów zagranicznych i aby prośby gmin o uwolnienie od grzywion albo o pożyczki z funduszy państwowych lub też liczne prośby osób prywatnych, nie były uwzględniane, jeśli dotyczą osób lub gmin, które brały udział w opozycji przeciw poborowi wojskowemu. Wychowankowie wyższych zakładów naukowych, którzy bez poważnych przyczyn nie zgłosili się do wojska, mają być wydeleni z zakładów na czas najwyższej jednego roku. Reskrypt poleca dalej general-gubernatorowi, aby zawiadomił ludność, że Finlandczycy, którzy w roku 1904 nie stawiają się do wojska, będą powołani do oddziałów wojskowych znajdujących się po za granicami Finlandyi.

### Stosunki anglo-francuskie.

**Paryż.** (TBK.) Londyński korespondent „Echo de Paris“ donosi, że rządy francuski i angielski mają zamiar zawrzeć umowę celem załatwienia wszystkich spornych kwestyj kolonialnych. Rząd angielski ma przyznać francuskiemu przewagę w Marokko a Francya ma uznać stan rzeczy w Egipcie. Anglia ma zostawić Francuzom wolną rękę w Syamie, za co Francya poczyni Anglii koncesye w Nowo-Fundlandyi. Traktat ten ma być wkrótce ogłoszony.

### Alarmy z Kiszyniowa.

**Kiszyniow.** (TBK.) Panuje tu zupełny spokój, a inne obiegające pogłoski są tylko oddźwiękiem niedawnego procesu.

### Traktaty handlowe.

**Rzym.** (Tel. wł.) Przybyli tu delegaci Niemiec w celu prowadzenia obrad, dotyczących się traktatów handlowych między Włochami a Niemcami.

### Patryarcha wenecki.

**Bolonia.** (Tel. wł.) Tutejszy konserwatywny organ donosi, że papież zamianował biskupa Piacenzy Mrs. Scalabrinięgo patryarchą Wenecyi.

### Spóźnione ujęcie defraudanta.

**Pilzno.** (Tel. wł.) Pilzneński „Obzor“ dowiaduje się z Moskwy, że uwięziono tam zbiegłego z Pragi kasjera rolniczego banku kredytowego, który w r. 1891 zdefraudował przeszło 150.000 zhr. a. w. i znikł bez śladu.

**Wiedeń.** (TBK.) Prezydent ministrów Koerber lustrował wczoraj przedpołudniem sąd krajowy karany. Zabawił dłuższy czas w sali rozpraw sądu przysięgłych i zwiedzał część budynku więziennego.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Tutejsze kasyno lekarskie odmówiło przyjęcia na członka pani dr. Karolinie Steinberger.

**Berlin.** (TBK.) „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ powiada, że wiadomość o zamierzonej jakoby zmianie mundurów w wojsku niemieckim jest zmyśloną.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7. stycznia.

Co raz groźniejsze niebezpieczeństwo wojny rosyjsko-japońskiej daje się coraz dotkliwiej odczuwać na całej giełdzie. Pod wpływem pesymisty-

